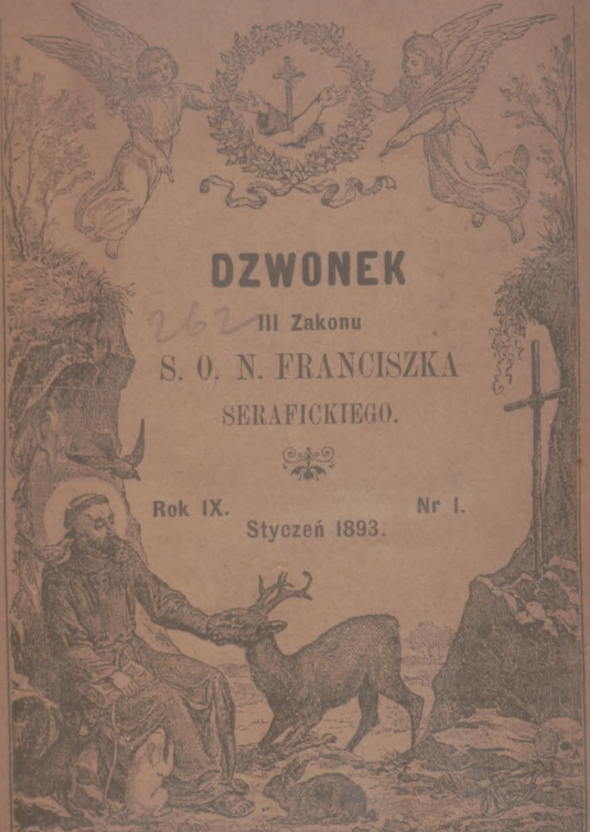


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok IX. Styczeń 1893. Nr I.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

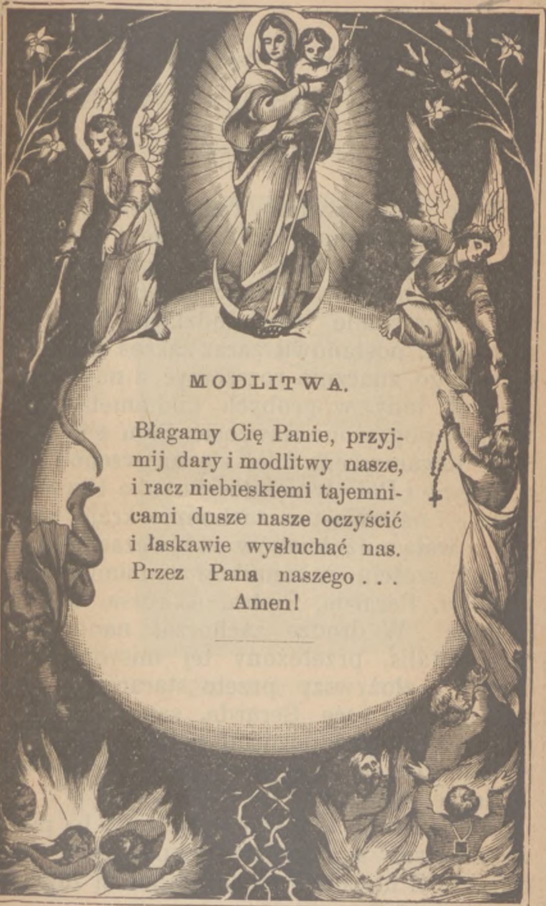
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Błagamy Cię Panie, przyjmij dary i modlitwy nasze, i racz niebieskiemi tajemnicami dusze nasze oczyścić i łaskawie wysłuchać nas. Przez Pana naszego . . . Amen!

Patron na miesiąc styczeń

Święty BERARD, i Tow. MM.

(16 stycznia).

Skoro tylko święty Franciszek za natchnieniem Bożem zrozumiał, że Panu Bogu miłą będzie ofiarą, gdy zakon jego nietylko swych członków uświątobliwiać, lecz też o zbawienie dusz ludzkich troszczyć się będzie, postanowił zaraz zakres działania zakonnego znacznie rozszerzyć a nawet zapragnął ludy w grubych mahometanizmu błędach pogrążone nawrocić. Sam z jednym tylko towarzyszem udał się na wschód, by w Egipcie i Palestynie głosić naukę Chrystusową, — natomiast w zachodnie kraje także pod nawałą muzułmanów podówczas jęczące, wysłał sześciu zakonników a mianowicie: Witalisa, Berarda, Piotra, Akkursa, Adjuta i Otona. W drodze zachorzał nader ciężko Witalis, przełożony tej misyonarskiej drużyny, złożywszy przeto staranie o resztę braci w ręce Berarda, sam z poddaniem woli Bożej pozostał a tamtych z Berardem i serdecznem błogosławieństwem w drogę wyprawił.

Dla Berarda i towarzyszy była to pierwsza dalsza a prawdziwie apostolska wycieczka. Z nieporównanym zapałem zagrze-



Św. Berard, męcz.

wając jedni drugich, pospieszali w strony opanowane przez niewiernych. Zaledwie stanęli w Sewilli w południowej Hiszpanii, zaraz zgromadzili około siebie liczną gromadę muzułmanów i zaczęli im głosić Chrystusa. Z ognistą wymową a nieprzepartą loiką dowodzili, że nauka Mahometa jest stekiem kłamstw i fałszu i jedynie religia, którą Syn Boży z niebios przyniósł na ziemię zbawić jest zdolną. Obecny temu pewien książę mahometański w taką wpadł na braci pasyą i wściekłość, że ich w pierwszej chwili porwać i głowy im pościnać rozkazał. Syn jego atoli, któremu mowa misyonarzy wydawała się wprawdzie nader śmiałą i dziwną, lecz przytem zajmującą, wyprosił dla nich życie u ojca i karę śmierci zmieniono im na dalekie wygnanie do Marokko.

Tak samo jak przedtem groźbę śmierci tak teraz wygnania, przyjęli bracia zupełnie spokojnym umysłem. Im było zupełnie wszystko jedno, głosić królestwo Chrystusowe w Sewilli czy w Marokko — tu czy tam pracować jedno im było, byle światłem ewangelii rozjaśnić niewierne dotąd serca. Spokojnym tedy a nawet wesołym umysłem przyjęli tę zmianę wyroku i porwani na okręt odjechali za morze

Berard, który wybornie władał językiem arabskim, chętnie się nim posługiwał w na-

wracaniu. Zaledwie stanęli na marokańskiej ziemi, natychmiast rozpoczęli nawracanie. Tu w Marokko, tak samo jak przedtem w Sewilli tłumy muzułmanów otaczały naszych braci. W niejednego sercu spoczęło ziarno tej siejby Bożej, inni natomiast wrzaskiem i krzykiem przeszkadzali braciom w głoszeniu ewangelii. Razu pewnego król Miramolin przechodząc ze swym wspaniałym i licznym orszakiem ulice miasta, spostrzegł naszych braci i wielki tłum ludu około tychże. Rozciekawiony zbliżył się i posłuchał czego uczyli. Z tej sposobności skorzystał Berard i z niesłychaną siłą zaczął zwalczać straszne błędy Mahometa, jego samego nazywając oszustem i zwodzicielem ludu.

Tego już było trochę za wiele królowi, rozgniewany srodze, kazał wyrzucić Berarda i jego towarzyszy po za granice swego państwa, co też rozjuszony tłum ludu wśród piekielnego hałasu uskutecznił Po za obrębem miasta objęli straż nad braćmi, przeznaczeni do tego żołnierze, ale z pod ich czujnej opieki umieli się jakoś bracia wyzwolić i nieustraszeni wcale do tegoż samego powrócili miasta.

I znowu stanęli na rozstajnych drogach, by przechodzącym niewiernym głosić słowo Boże. Wyrzucono ich powtórnie, lecz Berard i towarzysze wrócili znowu. Śmia-

łość ta i odwaga imponowała muzułmanom, niechcieli im więc nic złego robić, lecz że król ścierpieć nie mógł, by mu ktoś pod bokiem nienawistną głosił wiarę, przeto znowu wyrzucić ich rozkazał.

W czasie tego trzeciego wygnania Pan Bóg znamienitym cudem rozsławił sługi swoje. Gdy się tak Berard z towarzyszami tułał po pustyni, przemyśliwając nad sposobem powrócenia do miasta, spotkało ich wojsko z królem na czele i pochwyciło Uwięzieni musieli się wlec tam, dokąd szło wojsko. Po wielu dniach uciążliwej drogi, zabrakło wody do picia. Przetrząśnięto całą okolicę... nigdzie ani źródełka. Król i żołnierze upadli ze znużenia doszczętnie — roz pacz brała wszystkich, bo nigdzie ratunku nie widzieli. W taką straszną chwilę, Berard padł na kolana, modlił się czas jakiś gorąco, a potem kijem swym uderzył w palący pod nogami piasek i natychmiast wyborne a obfite wytrysło źródło. Całe wojsko pokrzepione i posilone ze zdumieniem patrzało na tych zakonników, co tak nadzwyczajnego dokazali cudu. Skłonniejsze też ucho dawano teraz ich naukom. Szmer uwielbienia dla nich rósł w całym obozie.

Zaniepokoiło to mocno króla i w lot zro zumiał jak niebezpieczni dla jego wiary mogą się stać ci zakonnicy. Kazał ich przeto przyprowadzić przed siebie, obiecywał

im bogactwa, wysokie godności i wszelkie roskosze jakie tylko w życiu znaleść można, byle się wyrzekli Chrystusa a uwierzyli w Mahometa, lecz Berard i bracia z oburzeniem odrzucili te ponęty i tem głośniej wyznawali Zbawiciela. Wyrzucali też królowi na oczy jego zatwardziałość, że nawet oczywistym cudem Bożym przekonać się nie daje; i otwarcie zażądali by król porzucił szatana i jego fałsze niecne a oddał wraz z ludem cześć i pokłon Bogu prawdziwemu.

Rozdrażniony po nad wszelki wyraz Miramolin z gniewem rzucił się na Berarda i mieczem rozpłatał mu głowę. Widok krwi rozsrożył jeszcze bardziej tego okrutnego człowieka i własną ręką wszystkim braciom zadał śmierć okrutną Tak w dniu 16 stycznia 1220 roku chwalebną śmiercią stwierdzili ci odważni słudzy Boscy, jak wielce miłem dla nich było Chrystusowi Panu złożyć życie własne w ofierze.

Pierwsi to byli w zakonie frarciszkańskim męczennicy, gorące też dzięki za nich składał św. Franciszek Panu Bogu, a Bóg dobry tak licznymi cudami wsławił sługi swoje, że zniewolony tem Syxtus IV w r. 1481 ogłosił Berarda i jego towarzyszy świętymi. Z czego Panu Bogu niech wiekuista płynie chwała.

Uwagi nad żywotem.

1. Pierwszem co w tym żywocie na uwagę się ciśnie, jest ów zapał święty jakim gorzał Franciszek z Assyżu i jego towarzysze. Zrozumieli oni, że nie tylko siebie uświątobliwić mają, lecz i do zbawienia innych ręki im przyłożyć należy, aby Boży dar wiary nie marniał wśród ludzi, gdyż *bez wiary nie podobna podobać się Bogu.* (Żyd. 11. 6). Tymczasem widział Franciszek tyle jeszcze ludów pogrążonych w niedowiarstwie, tyle czci odbieranej przez szatana wśród wszystkich bałwochwalców; tyle dusz na wieki straconych dla nieba, a tu Zbawiciel tak wyraźnie i dobitnie sam powiedział, że tylko ten: *kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion.* (Mar. 16. 16) — Żal mu było tych nieszczęśliwych, na których duszy zaległ wieczny cień błędu i niewiary, więc ochoczo porywa się do dzieła nawracania i sam nawracać idzie i swym współbraciom zakonnym nawracanie zleca. Zaprawdę! jakiż to potężny a święty zapał w piersi naszego Patryarchy, skierowany ku rozszerzeniu królestwa Chrystusowego na ziemi. A my? czy mamy równy, lub przynajmniej podobny zapał dla sprawy Bożej, dla wiary świętej, dla uświątobliwie-

nia własnego i tych bliźnich wśród których Bóg nas postawił?

2. Weźmy teraz na uwagę tę nieporównaną ofiarę pierwszych onych męczenników zakonu franciszkańskiego, którą na ołtarzu swej gorącej wiary złożyli. Nie przeraziła ich podróż daleka a przykra, w jaką wysłani zostali; nie wstrzymały od świętego przedsięwzięcia niewygody, trudy, ni wreszcie prześladowanie, jakie ich zaraz na pierwszym kroku spotkało. Świetne obietnice ziemskiego szczęścia, zarówno jak ponure groźby śmierci nie wymogły na nich odstępstwa od wiary i zaparcia się Chrystusa. Wszelkiem dobrem ziemskiem wzgardzili, by zapewnić sobie niebieskie; ochoczo własną krew przelali w celu nawrócenia tych, za których i Zbawiciel krwi Swej na krzyżu nie żałował.

O! jakże w porównaniu z tem wszystkiem skąpo i jałowo przedstawia się życie nasze. Jakaż to u nas pustka w duszy, jaka ospałość w zaznajomieniu się z duchem wiary, jakie lenistwo w doskonaleniu siebie! O innych, o braciach w Chrystusie, wcale nawet nie myślimy, a są niestety nawet tacy rodzice, którzy własne dziatki bez nauki katechizmowej, bez pouczenia o Bogu lekkomyślnie i nagannie pozostawiają. Biada im będzie na strasznym sądzie Bożym!

3. Pomyśl jak wspaniałą nagrodę otrzy-

mali owi święci męczennicy w Marokko. Chóry aniołów niosły przed nimi palmy zwycięskie i w tryumfie wprowadzono ich dusze do nieba, gdzie z rąk samego Jezusa Chrystusa otrzymali koronę chwały nigdy niewiędniejącej. Całe niebo uczciło tych, co świadectwo krwi swemu Zbawicielowi złożyć umieli. Czyżby cię bracie miły widok tej chwały i nagrody nic nie wzruszał? Czy nie uczuwasz w twej piersi żadnego świętego zapału, by w granicach twej możności pracować i poświęcać się dla dobra wiary, dla chwały Bożej? A wszakci to nie jest rzecz ani zbyt trudna, ani niemożebna. Sam przedewszystkiem kochaj Boga z całej duszy, innych do tego zachęcaj, obyczaj chrześciański wprowadzaj do domu twego, bądź dla bliźnich dobrym przykładem, dźwigaj twych braci gdy który upadnie, umiej się za błądzących i niewiernych modlić, nie szczędź jałmużny na dzieło rozszerzenia wiary — a wtedy będziesz dobrym współbratem onych świętych męczenników, co w obronie wiary życie dali — i godnym staniesz się członkiem tego III Zakonu, który Święty nasz Ojciec założył, by panowanie Chrystusowe utrwalić i rozszerzyć w sercach ludzkich wszechstronnie.

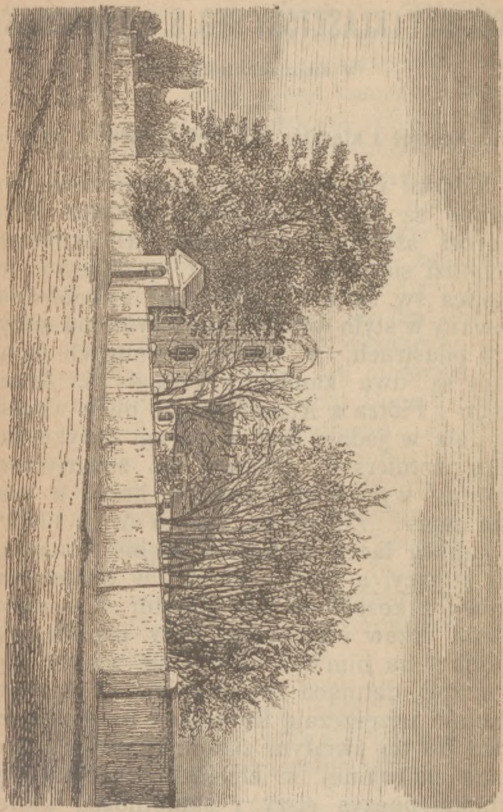
O. Czesław, Bernardyn.

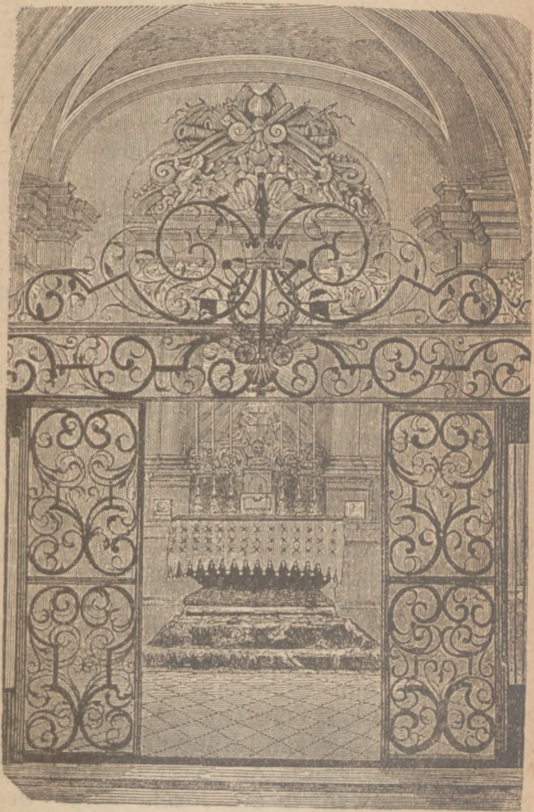
KOŚCIOŁY I KLASZTORY REG. S. O. FRANCISZKA

w ziemiach polskich.

XIII. Kościół i klasztór OO. Reformatów w Kaliszu.

Kościół i klasztór OO. Reformatów, położone są na przedmieściu wrocławskiem wprost szpitala św. Trójcy. Do kościoła wchodzi się przez cmentarz, na którym stoi kaplica św. Jana Nepomucena; kościół zbudowany w stylu włoskim zepsutym, ma szczyt o 4 pilastrach, w dwóch framugach frontonu są dwa kamienne posągi śś. Antoniego i Piotra z Alkantary. Do ulicy wprost szpitala w jednej linii z murem dotyka kaplica żołnierska, nosząca na zewnętrznej stronie, wyryty na kamieniu krzyż a pod nim napis: „Żołnierska kaplica A. D. 1731“. Z kaplicą łączy się kościół głębiej cmentarza stojący, a jeszcze głębiej w połączeniu znowu z kościołem jest klasztór. Cmentarz wśród drzew i krzewów, miły przedstawia widok; na nim też wznosi się wielka piękna lipa, datująca byt swój od 1715 roku. Chętnie uczęszczają Kaliszanie na nabożeństwo do tej świątyni zakonnej, owianej powagą ustrojonej w zieleń, nęcącej roztęsknioną poezyą ciszy i samotności, której historya jest następująca.





Marcin Wierusz Kowalski, syn Adama Kowalskiego łowczego wieluńskiego, sędziego grodzkiego ostrzeszowskiego, człowiek pochodzący z rodziny dobrze zasłużonej religii przez fundacye, a krajowi przez oddawane mu usługi, wprowadziwszy już wpierw Reformatów do Wielunia, zamierzył ufundować ich w Kaliszu. W tym celu pozyskawszy zezwolenie króla Zygmunta IIIgo, udzielone mu pod dniem 2 listopada 1622 r. kupił r. 1628 od wdowy Nowackiej grunt, a gdy przysposobił już terytorium zrazu wprawdzie szczupłe, ale na początek wystarczające, w r. 1631 sprowadził do Kalisza OO. Reformatów; jednocześnie założył dla nich fundamenta pod klasztór drewniany. Był to więc z kolei w Polsce dwunasty klasztór tego zgromadzenia, zanim atoli rozwinęła się i ukończyła jego budowa, za konnicy wznieśli sobie jako tymczasowe mieszkanie chatę z drzewa. — W tejże epoce, niejaka Anna Sulimowska szlachcianka, kupiwszy czy też posiadając własny grunt przyległy, darowała go budować się mającemu klasztorowi i kosztem swoim wystawiła na nim drewniany kościółek. Jan Baltazar Lieszekt de Hornaw Biskup nikopolitański, Sufragan i Kanonik wrocławski, proboszcz Kolegiaty św. Krzyża, kościołek ten pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca 1632 r. poświęcił.

W roku zaś 1661 gwardyan łabiszyński rozpoczął przygotowanie materyałów celem wzniesienia murowanego kościoła i klasztoru. Budowa jednak postępowała nadzwyczaj wolno: szereg ciężkich a licznych klęsk wynikłych z wojen szwedzkich: mór, głód, bieda, nierzadkie pogorzele, kładły tamę pośpiechowi. Szło więc wszystko zwolna i opornie, cegła wyczekiwała cegły, ale wytrwałość zakonników gromadziła ziarnko do ziarnka. Stanął wreszcie i kościół, który w niedzielę dnia 1 października 1673 roku Jan z Bużenina Bużeński Biskup armeński Sufragan i Kanonik gnieźnieński, proboszcz uniejowski a zarazem sekretarz królewski, pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca P. Maryi i św. Piotra z Alkantary poświęcił.

Ołtarz wielki w tym kościele poświęcony św. Józefowi Patronowi kościoła, którego obraz przeniesiony tu z ołtarza przy zakrystyi w r. 1784, ma zasuwę również z wyobrażeniem św. Józefa Kiedy i przez kogo był malowany obraz św. Józefa Patrona kościoła w wielkim ołtarzu znajdujący się, niewiadomo. Co najmniej sięga on czasów wprowadzenia do Kalisza OO. Reformatów. Wkrótce po osiedleniu się tych zakonników, miało miejsce zdarzenie następujące. OO. Reformaci mimo pomocy jakich doznawali od rozmaitych osób od czasu sprowadzenia się swego do Kalisza, znaleźli się w owej epoce

raz pewien w tak dotkliwem ubóstwie, że nie mając już co jeść, zamierzyli wyjść z krzyżem i rozejść się do innych klasztorów swego zakonu. Kiedy myśl ta miała być wprowadzoną w czyn, Reformaci ujrzeli z podziwieniem przed bramą dwa wielkie wozy napełnione różnego rodzaju żywnością. Ludzie prowadzący te wozy zapytani o wyjaśnienie, powiedzieli że jest to jałmużna od Cystersek z Ołoboka przeznaczona dla OO. Franciszkanów kaliskich, jednakże gdy ku nim zmierzali, jakiś starzec wielkiej powagi zaszedł im drogę, rozkazując nawrócić do reformackiego klasztoru. Ludzie ci przechodząc przez chór zakonny w wiszącym tam obrazie św. Józefa, poznali owego starca, który przyprowadziwszy ich aż przed same wrota reformackiego klasztoru zniknął. Odtąd obraz św. Józefa, przeniesiony był do wielkiego ołtarza, przed którym to obrazem wiele osób doznało licznych łask i uzdrowień, o czem świadczą wota pozawieszane na tem ołtarzu.

Oprócz wielkiego ołtarza i innych, jest w tym kościele kaplica rycerska czyli żołnierska. R. 1728 Piotr Sokoliński chorąży poznański, regimentarz wojsk Rzplitej, pułkownik znaku husarskiego, właściciel dóbr Karmina, zaczął kosztem swoim budować kaplicę ku czci Matki Boskiej Rycerskiej; budowa ta trwała lat kilka. Kaplica rycerska

jest po lewej stronie od wejścia do kościoła, z którego przechodzi się do niej. Drzwi kratowane przeźroczyste, żelazne pięknej roboty ślusarskiej z godłami żołnierskiemi oddzielają ją od kościoła. Cała kaplica jest stiukowa, (mozajkowa) piękna imitacya czarnego, sinego i czerwonawego marmuru. Na sklepieniu znajdują się po czterech stronach freski, przedstawiające różne epizody wojenne z napisem: „Virtus victoriorum palma pugnantium“ którego każdy wyraz jest pod każdem z malowideł; w ich środku jest większy fresk z wyobrażeniem Najśw. Ma ryi Panny.

Ołtarz Matki Boskiej również stiukowy z prześlicznie wyrzeźbionymi godłami rycerskimi, mieści w sobie mały obrazek Bogarodzicy, ten sam dla którego w roku 1731 fundator zbudował tę kaplicę. Obrazek ten starożytny przez wiele lat był w posiadaniu Sokolnickich, rodziny, która go uważając za drogi klejnot familijny zachowywała z poszanowaniem po dworach swoich, na pierwszem miejscu. Obraz ten nosili niegdyś różni rycerze nasi na piersiach w czasie wojen i bitew staczanych z nieprzyjaciółmi Polski. W roku 1736 po zupełnem już ukończeniu kaplicy nastąpiło wprowadzenie do niej obrazu. Uroczystość ta odbyła się dnia 8 września czyli w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Księgi klasztorne podają liczny szereg osób rozmaitych stanów, począwszy od r. 1736, które w chorobach i różnych niedolach, doznały łask, pociechy i cudów za przyczyną Matki Boskiej Rycerskiej; wiele z tych osób świadectwa swoje stwierdziło przysięgą.

RADY OJCA DYREKTORA
jak w tym nowym roku mamy korzystać z czasu.

Rozpoczynamy najmilsi tercyarze w Imię Pana Jezusa rok nowy, wielkie to miłosierdzie Boże, a dla nas szczęście niewypowiedziane, żeśmy doczekali świeżego czasu do pokuty. Św. Bernard w nauce 15-tej o Imieniu Jezus mówiąc do słuchaczy tak się wyraża: „Imieniem Jezusa rozpoczyna się rok nowy, bo w Imieniu Jezusa możesz uczynki twoje złe poprawić, niedoskonałe odmienić, uczucia dobre, aby się nie zepsuły, pielęgnować, a całkiem zepsute naprawić“. I nie dla czego innego udziela nam Pan Bóg czasu, tylko abyśmy życie nasze oziębłe, gnuśne, a może i bardzo grzeszne odmienili, lub też udoskonalili. — Niejeden z tercyarzy przychodzi do Ojca duchownego o poradę pytając się: co mam czynić mój ojcze, aby ten rok dla mnie był

szczęśliwym i zbwiennym tak co do ciała, jako i do duszy. Ojciec Dyrektor choćby i wiedział, co na to odpowiedzieć, wacha się, jaką dać radę i nie raz pomyśli: naiwni i ciekawi to ludzie, z młodzieńcem ewangelicznym pytają się co czynić, aby być zbawionym i doskonałym, radzą się ale niestety rad im udzielonych wcale nie spełniają. Ojciec duchowny w imieniu i zastępstwie samego Jezusa im odpowiada — chowajcie przykazania Boże i kościelne — miłujcie bliźniego nawet nieprzyjaciela — wystrzegajcie się tego lub owego grzechu, a ćwiczcie się w tej lub owej cnocie. Z westchnieniami i dziwnym jakby zachwytem ludzie wszystkiego słuchają - głowami potakują i przychwalają, lecz po wysłuchaniu odchodząc o radach wnet zapomną, do dawnego zwyczaju życia powróciwszy, takimi samemi jak przedtem zostają.

Pierwszą przeto radą moją jest, ażeby bracia i siostry tercyarze swoich spowiedników, kaznodziei i Dyrektorów słuchali i rady ich jaknajsumienniej spełniali.

Powtóre ażeby: „dopóki czas jest dobrze czynili, trzeźwie, sprawiedliwie, pracowicie i pobożnie w każdej chwili żyli.

Upłynął już rok jeden, dwa a może i więcej, jak w tercyarstwie, czyli w zakonie III pokutniczym żyjesz: czy korzystałeś z tak drogiego czasu udzielonego ci do pokuty

po tylu grzechach ciężkich? Zrobiłeś jaki taki postęp ku lepszemu i doskonalszemu życiu? Jesteś w tej chwili poczciwszym i pobożniejszym chrześcianinem i duchownem dzieckiem św. O. Franciszka jak dawniej. Przy zakończeniu starego, a rozpoczęciu nowego roku, zapytaj się o to sumienia. Gdybyś w zeszłym roku był umarł w tym stanie oziębłości i gnuśności a może i w grzechach ciężkich, śmiertelnych stanął na sąd przed Bogiem, gdziebyś był w tej chwili? Z nowym rokiem wszyscy żyjący składają sobie życzenia szczęścia i pomyślności. Ty będąc już na tamtym świecie, życzyłbyś sobie czego? zapewne nie czego innego, jak tylko byś mógł napowrót przyjść tu na ziemię i na nowo zacząć inne życie, życzyłbyś sobie przynajmniej kilka chwil czasu do odpokutowania i poprawy.

Wszyscy na łożu śmiertelnem będący ludzie, niczego nie pragną ani sobie życzą, tylko trochę czasu i przedłużenia życia. Kapłani zaopatrując chorych na drogę wieczności pytają się: powiedz poczciwy bracie lub siostro, czego jeszcze pragniesz? Czasu, choćby chwil kilka żyć jeszcze, czasu do lepszego pojednania się z Bogiem pragnę mój Ojcze! Ach jakże mi żal moich lat na grzechach strawionych! gdyby mi Bóg dał zdrowie i przedłużył życia, wiedziałbym ja teraz jak korzystać z czasu.

Tracąc na próżnowaniu czas tak drogi — krótki i niczem nieodkupiony traciłem zarazem łaski, zasługi, niebo, Boga, Najświętszą Matkę Bożą i duszę.

Tak to lamentują i biedzą umierający a niepokutujący chrześcianie i wszyscy inni ludzie.

Pewien pobożny zakonnik umierający — zapytany od przełożonego, czegoby pragnął i co mu się zdaje teraz być najdroższem? — „Czas mego życia mój ojcze“ odpowiedział z westchnieniem.

Król francuski Ludwik XI za jeden dzień życia, dawał doktorowi 500 dukatów, niestety zapóźno już było. Czas upłyniony, to najdroższy skarb a gdy stracony, to nieodkupiony. Św. Grzegórz opisuje straszne zdarzenie. Pewien bardzo bogaty, lecz złego życia skąpiec Chryzaoriusz umierając, zobaczył mnóstwo naokoło siebie stojących szatanów, którzy za pół godziny wyjść mającą z ciała jego duszę porwać mieli do piekła. Przestraszony widząc co się stanie, wrzaskliwie i rozpaczliwie błagał i wołał: *„Synu! mój Synu! ratuj moją duszę. Oddaj szatanom wszystko co masz, oddaj wszystkie skarby,* aby przynajmniej do rana dożyć mi pozwolili. Nieszczęśliwy, skonał... i czasu na grzechach strawionego żałując, umarł. Czas nie dla P. Boga przeżyty — potępia człowieka.

Szatani w piekle i ludzie potępieni niczego nie żałują, tylko czasu zmarnowanego.

Opowiada O. Paweł de Barry Jezuita, że pewien pobożny i bardzo świątobliwy kapłan, wypędzając z opętanego człowieka szatana zapytał: W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa zaklinam cię szatanie, abyś publicznie i głośno powiedział co w piekle najbardziej cię dręczy i męczy? na co szatan okropnie i przeraźliwie ryknąwszy odpowiedział: Ach to jedno zawsze mię dręczy i pali, że czasu na grzech użyłem! że czas tak drogi straciłem!

Inny szatan wyznał toż samo dodając: „ach gdyby Bóg sprawiedliwy po dniu ostatecznym pozwolił mi do odpokutowania grzechu choćby małą chwileczkę czasu, starał bym się dla chwały Bożej, więcej przez tę chwilkę dobrego uczynić, aniżeli wszyscy do tąd na świecie ludzie i święci przez całe życie czynili“...

Grzesząc wszystko tracimy — gdy po grzechu skonamy, straceniśmy na wieki. — Byliście obecni i widzieliście konanie? ciężko westchnął, usta otworzył i po nim — dusza odeszła na wieki — minuta rozstrzygła o jego szczęściu lub biedzie w wieczności. Dreszcze was biorą, mrowie przechodzi na samo wspomnienie konania; otóż moi bracia i siostry dopóki żyjecie z czasu korzystajcie „dopóki czas macie czyńcie dobrze“

radzę wam z Pawłem świętym. Czyńcie dobrze zawsze, ale nie dla siebie — nie dla próżnej chwały lecz dla zbawienia duszy. „*Trzeźwie sprawiedliwie i pobożnie żyjmy na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*“. (Św. Paweł do Tyt. 2. 12).

Dla nas czasu już bardzo mało zostało do życia, i ja co to piszę i ty kochany mój bracie lub siostro co to czytasz — może w tym roku żyć przestaniemy — spieszmy się więc i czyńmy dobrze, pokutujmy i łaski z odpustami zbierajmy, każdego dnia bądźmy w pogotowiu i baczności.

W Krakowie do naszego kościółka chodzi codziennie rano o godzinie wpół do szóstej pewna szlachetna a bardzo pobożna tercyarka pani S. ośmdziesięcioletnia staruszka. Słotno i błotno, w zimie mróz, wicher, zawieje, śnieg, ciemno jeszcze o 6-tej, a babunia o tęgiej lasce spieszy się na mszę świętą. Raz gdy przyszła wśród okropnej zawiei — rozgniewany na staruszkę spowiednik — „dla czego“ zapytał „babunia wstaje tak rano i na tak przykry czas idzie do kościoła?“ — „*Spieszy mi się mój ojcze!*“ spokojnie odpowiedziała, spieszy mi się bardzo, gdyż dla mnie czas krótki, pragnę o 6tej być na mszy św. bo nie wiem czy 7-mej dożyję. Ta obecna chwilka jest moją, więc

na później odkładać się boję. Ranek do modlitwy a dzień do roboty".

Znam jednego ks. Kanonika tercyarza, który mając gości o tym i owym co niekoniecznie dobre i dla duszy korzystne rozmawiających i czas tracących, od towarzystwa odchodząc zwykł mówić: *„ot szkoda czasu!"*

Przestroga ta w dwóch słowach niechaj zawsze i wam najmilsi utkwi w pamięci i szepce do ucha, ile razy co niekorzystnego dla duszy działać rozpoczniecie. Szkoda czasu, źle myśleć, źle czynić, lub próżnować.

„Nic droższego nad czas" (Bernard św.) a nic mądrzejszego, jak umieć z czasu korzystać. *O. Fl. Kap.*

WYKŁAD

reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

Rozdział X.

O przywracaniu pokoju między braćmi i innymi nienależącymi do nich.

„Co do czynienia pokoju między braćmi i „siostrami, albo też innymi w niezgodzie „będącymi. Jak się będzie zdawać mi„nistrom, tak niech się stanie, używając

„w tem, (jeżeliby była możność) rady Biskupa dyecezalnego“.

A w konstytucyi Leonowej do reguły, czytamy tak:

„§. 8. Miłość usłużną niech rozszerzają „pomiędzy sobą i względem innych zachowają. Będą usiłowali uspokajać niezgody wszędzie, gdzie będą mogli“.

Rozdział ten ma wysoce aktualne znaczenie i szczególniejszą ważność. Sam św. Patryarcha w każem swem przemówieniu czy kazaniu, zachęcał do pokoju i miłości a nawet swym współbraciom zakonnym za lecił, by witając się z kimkolwiek używali zawsze tego ewangelicznego pozdrowienia: *„Niechaj Pan użyczy ci pokoju“.* Pokój bowiem, to zupełna spokojność i równowaga umysłu, jedność rozumu i woli, ukojenie serca, czyli doskonały i prawie błogosławiony stan duszy. Pokój taki prawdziwem jest szczęściem dla ludzi, urabia po Bożemu ich serca, czyni każdego człowieka szlachetnie i bezinteresownie uczynnym, uprzejmym i usłużnym. W takim pokoju znachodzi swe źródło i korzeń owa *miłość usłużna* jakiej się od tercyarzy słusznie spodziewa Leon XIII. „Niechże więc — że powtórzę tu słowa jednego z wykładaczów reguły [1]), niechże tercyarze starają się wszystkiemi

[1]) Przewodnik Brata Alberta.

siłami, ażeby ta *miłość usłużna* była odróżniającym znakiem, po którym możnaby było poznawać w życiu codziennem i w obcowaniu każdego tercyarza, bo ta dobrotliwa uprzejmość czyli miłość jest to sam kwiat katolickiej grzeczności, kwiat pełen wdzięku i jakby talizman niejaki, którego mocą nawet bardzo oporne serce ku Panu Bogu skłonić można. Tercyarz który ma tę miłość usłużną, zdobywa i jedna nią serca Panu Jezusowi, wsławia swój Zakon, a przez nieprzerwaną choć drobną praktykę miłości, coraz jej więcej nabywa, a tym sposobem i sam szybko do doskonałości postępuje".

Przedewszystkiem atoli baczyć należy każdemu tercyarzowi, by ta miłość wzajemna i usłużna była cechą charakterystyczną tego kółka tercyarskiego, do którego sam należy. Więc pilnować i o to się starać, by pokój i zgoda były wśród braci i sióstr, bo zgoda dźwiga wszystkich do prawdziwej doskonałości, a każda niezgoda nawet tak świętą instytucyę jak Zakon Trzeci zrujnować jest zdolna.

I o tem też pamiętać mają tercyarze, aby niezgodę jeźliby się między nich broń Boże wkradła, łagodnością uśmierzyć się starali, gdyż ognia ogniem się nie gasi, a niewczesna gorliwość już nieraz wiele złego sprawiła. Miłością przeto do miłości zachęcaj, przebacz co przebaczenia warte, pomiń mil-

czeniem to, co milczeniem ulepszyć się daje, albo jak mówi rodzinne nasze przysłowie: „jedno zwiń, drugie miń, byle był pokój, byle zgoda“. Zwłaszcza do przekonań wła snych, opinij i zdań nie zmuszaj nikogo, boć zgoda między ludźmi, jak mówi św. Tomasz jest to: jednolitość woli a nie tożsamość opinii.

Nietylko jednak pomiędzy sobą tercyarze zgodę zachowywać powinni, lecz i obcych jednać im należy o ile na to okoliczności zezwalają Tak czynił św. Ludwik, patron III Zak., który wszystkich do zgody zachęcał, rozterki łagodził, wojen ile możności unikał, poddanych od procesów wstrzymywał, nienawiści i przeciwieństwa gasił. Tak czyniła św. Elżbieta Portugalska, która była prawdziwem błogosławieństwem dla swego kraju i własnej rodziny. Pojednała zwaśnione książęta królewskiego domu, nawet wśród wrzawy bitew widziałeś ją z gałązką pokoju biegnącą od jednego obozu do drugiego, byle niedopuścić do krwi rozlewu i zażartej walki. Taką też była druga św. Elżbieta księżna Turyngii a królewna węgierska, która raczej sama chętnie krzywdę znosiła, a niedopuszczała do swarów i kłótni. To też ją zwano gołąbką pokoju i drzewem oliwnem obciążonem owocami. Po jej śmierci Bóg dobry cudem rozsławił tę miłośnicę pokoju i zgody,

boć z jej kości płynęła oliwa przedziwnego zapachu, która była uzdrawiającym balsamem na wszelkie niemoce.

Niechże tedy każdy do III Zakonu należący tych świętych weźmie sobie za wzór i przykład a przez ten świat idzie cicho zgodnie i spokojnie, nikogo nie drażniąc, nie krzywdząc i na siebie nie gniewając. Lepiej gdy ci serca ludzkie błogosławić będą aniżeli gdyby cię przeklinać i pomsty Bożej na ciebie wzywać miano. O zaprawdę! inaczej wyglądałby świat ten, gdyby szedł wzorem swego Boskiego Mistrza owego najdoskonalszego miłośnika pokoju, jakiego kiedykolwiek świat oglądał, a który wszystkim Swym naśladowcom zostawił ten rozkaz i przestrogę „uczcie się odemnie żem jest cichy...“

O. **Czesław**, Bernardyn.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE I ZAKONNE.

Szebnie. Dnia 19 października zmarła tu siostra Tekla Myśliwianka, która zakonne imię miała Franciszka. Cicha, pracowita, skromna, cierpliwa, pobożna, była prawdziwie pobożną tercyarką, gdyż o tych swych cnotach nawet niewiedziała. Do św. Sakramentów przystępowała często, a zawsze z największem przygotowaniem. Smierć zaskoczyła ją nagle. Na dwa tygodnie przed śmiercią była do spowiedzi

i św. Komunii. W chorobie straciła natychmiast przytomność, więc wezwany kapłan dał jej tylko rozgrzeszenie i Oleje święte. Tercyarze Szebieńscy żałują bardzo siostry Franciszki. i modlą się, aby zmarłą przyjął P. Jezus do chwały Swojej, a żyjącym Tercyarzom udzielił swej łaski do naśladowania cnót zmarłej siostry Franciszki, która przez lat 7 była dobrą córką duchowną św Ojca Franciszka. Lat życia liczyła 51.

Alwernia koło Chrzanowa. Donoszą nam, że od czasu, kiedy na przełożonego klasztoru przybył O. Stefan Podworski do Alwerni, III Zakon św. Franciszka z każdym dniem coraz więcej się rozwija — a najlepszym dowodem tego jest ta wiadomość, że przez dwa zgromadzenia tercyarskie wiele osób się zgłosiło do przyjęcia, ale O. Stefan znany z roztropności a gorliwości o rozwój III Zakonu tylko 12 osób przyjął, bo się przekonał o ich życiu cnotliwem. Nadto donoszą nam, że bractwo Serca P. Jezusa od dawna tutaj zaprowadzone znowu pięknie odżyło na cześć i chwałę Pana Jezusa w obrazie Alwerniańskim cudami słynącego. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawia się w kościele OO. Bernardynów w Alwerni nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i zgromadzenie III Zakonu św. O. Franciszka.

Ze Zbaraża donoszą nam: Wielebny Ojcze donosimy Wam, żeśmy otrzymali nowego O. Dyrektora w osobie O. Romualda Miszkowca, który w pierwszą niedzielę listopada odprawił z nami zgromadzenie, miał piękną przemowę i zachętę, oraz zapowiedział nowy porządek zgromadzeń a mianowicie: że takowe zawsze odbywać się będą w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. — Tercyarze nasi okazują się bardzo chętni i ofiarni na cele chwały Bożej. I tak n. p. Teresa Kornysz siostra III Zakonu ze Starego Zbaraża, chociaż sama uboga sprawiła piękny dywan do ołtarza sw. Franciszka i prócz tego dała 60 zlr., za które sprawiono piękną żało-

bną kapę. Inna znowu siostra ze Załuża Anna Pajączkowska sprawiła piękny ornat, który kosztował 70 złr. Oby wszyscy podobnie serafickim duchem przejęci, starali się o chwałę Bożą i ozdobę świątyń Pańskich. Wreszcie donosimy, że liczba tercyarzy w naszej parafii wynosi przeszło tysiąc osób i coraz nowi wpraszają się do III Zakonu.

Z Brzeska nadesłała nam na ozdobę ołtarza S. O. Franciszka w krakowskim kościele OO. Bernardynów kwotę 1 złr. siostra Marya Stolińska wraz ze swemi siostrami. Serdeczne Bóg zapłać za tę ofiarę.

Z Kamienicy. Nasza parafia była widownią niezwykłej uroczystości W. ks. Ignacy Górski Proboszcz i Dziekan wystarał się u O. Prowincyała OO. Reformatów o pozwolenie zaprowadzenia III reguły św. Franciszka, i wprowadzenie drogi krzyżowej. W dniu 18 września 1892 r., kiedy przypadła uroczystość siedmiu Boleści Matki Boskiej przybył O. Sylwester Hanula, Gwardyan Reformatów w Zakliczynie i po stósownej przemowie wprowadził kanonicznie z odpustami papieskiemi Drogę krzyżową potem przed Sumą wprowadził Zakon III Reguły św. Franciszka i pierwszy Wbny ks Proboszcz został przyjęty i objął kierownictwo Zakonem tercyarzy, dotychczas dwudziestu członków liczy III Reguła tutejszej parafii a już na kongregacyi w ostatnią niedzielę października zgłosiło się 12 kandydatów, którzy w dzień Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny mają być do tercyarstwa przypuszczeni. W dzień zaś Trzech Króli przyszłego roku mają złożyć profesyą później przyjęci członkowie. Dzielimy się tą radosną wiadomością ze wszystkimi tercyarzami polskimi.

NEKROLOGIA.

W Swoszowej zmarł d. 16 października 1892 Jan Piotr Zając.

W Ołpinach zmarli: Wojciech Gabryel, Jan Brach i Paulina Pietroczonka.

We Lwowie dnia 29 września 1892, przeżywszy lat 68 zasnął pobożnie w Panu Zygmunt January Małachowski, były właściciel dóbr ziemskich na Wołyniu, tercyarz św. Franciszka, wydawca licznych dziełek w duchu katolickim pisanych, wielki czciciel błog Jana z Dukli, w którego uroczystą rocznicę śmierci sam też poszedł po nagrodę do Pana.

W Potakowcach zasnęła w Bogu Zofia Faber (w zakonie Elżbieta), d. 8 paźdz. 1892.

W Siemianowicach (Szląsk pruski) zmarła dnia 29 czerwca b. r. Franciszka Żegalska, lat 23, która tegoż samego miesiąca w dniu Zielonych Świątek do III Zakonu wstąpiła.

W Przewrotnem pod Rzeszowem zmarli: Marcyanna Białaska i Jadwiga Jarosz w roku 1891; — Jędrzej Gaweł dnia 2 marca 1892, a Zofia Tokarz dnia 27 września 1892.

W Szebniach zmarła 19 października b. r. siostra Tekla Myśliwianka.

W Dukli dnia 10 listopada zasnęła w Panu siostra Marya Franciszka Braja.

W Kaliszu 19 października b. r. poszedł po zapłatę wieczystą ks. Ignacy Kęcki z zakonu OO. Reformatów przeżywszy lat 77.

Niech odpoczywają w pokoju!

BIBLIOGRAFIA.

Już w poprzednim numerze „Dzwonka“ donosiłem Wam, że wyszła mała książeczka pod nazwą Officyum tercyarskie. Obecnie podaję Wam cenę:

Officyum nieoprawne	—	zł.	40 ct.
„ oprawne w płótno	—	„	60 „
„ „ „ i złoc. brzegi	—	„	65 „
„ „ „ w szagryn	1	„	— „
„ „ „ i złoc. brzegi	1	„	50 „

Nabyć można za pośrednictwem „Dzwonka“ III Zakonu lecz tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Inaczej żadnych zamówień wypełniać nie będziemy.

Donosimy Wam też, że nowy nakład reguły III Zakonu i konstytucyi Ojca świętego Leona XIII. już wyszedł, a zawiera w sobie świadectwo przyjęcia i profesyi. Jedna regułka kosztuje 4 centy; sto regułek 3 złr. Nabyć można tylko za pośrednictwem „Dzwonka“.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc styczeń nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 15 grudnia 1892

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 5183.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 15 grudnia 1892.

(L. S.) *† A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. Nowy Rok.** O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *S. Makarego Opata.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W.** *S. Genowefy Panny.* O skupienie, duszy.
4. **Ś.** *S. Tytusa Biskupa.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **C.** *S. Telesfora.* O rozszerzenie III Zak.
6. **P. Trzech Króli.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Juliana.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. I po 3 Kr.** *S. Seweryna.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Marcyanny.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *S. Wilhelma, bł. Egidyusza z Lorenzanny, laika I Zak. 1518.* O światło w wątpliwościach.
11. **S.** *S. Hygina.* O spokój duszom zmarłych.
12. **C.** *S. Arkadyusza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Godfryda.* O zdrowie.
14. **S.** *S. Hilarego, bł. Bernarda z Korleonu, laika I Zak. 1679.* O różne doczesne dary.
15. **N. 2 po 3 Kr.** *S. Pawła Pust.* O ducha pokory świętej.
16. **P.** *S. Marcelego Pap., SS. Berarda i tow. MM. I Zak. 1220.* O zdanie się na wolę Bożą.

17. **W.** *S. Antoniego Opata.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** *S. Katarzyny, św. Piotra* O zwycięstwo w pokusach.
19. **C.** *S. Henryka.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *SS. Fabiana i Sebastyana.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** *S. Agnieszki P.* O spokój duszy.
22. **N. 3 po 3. Kr.** *S. Wincentego.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P.** *Zaślubienie N. M. P.* O wytrwałość we wierze.
24. **W.** *S. Tymoteusza.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **Ś.** *Nawrócenie św. Pawła.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C.** *S. Polikarpa.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Jana Chryzostoma.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *S. Karola, bł. Mateusza z Agrigenty B. i W. I Zak. 1451* O. gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **N. 4 po 3. Kr.** *S. Franciszka Salezego.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P.** *S. Martyny, św Hyacynty de Mariscotti, Panny III Zak. 1640.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **W.** *S. Piotra Nolasko, bł. Ludwiki Alertoni Wd. III Zak. 1433.* O zbawienie duszy.